

Od autora: "Miłość nie istnieje" to poruszająca opowieść o kobiecie, która po rozstaniu z mężem szuka swojego miejsca w świecie. Niestety po kolei spotykają ją wszystkie przeciwności losu. Najpierw problemy przyjaciółki, później obsesyjna miłość Roberta a to dopiero początek. Co wydarzy się dalej czy Maria odważy się na podjęcie najważniejszej decyzji w swoim życiu, a może będzie chciała zrezygnować ze swoich planów i marzeń?

Był ciepły, letni poranek Maria siedziała na werandzie, od dłuższej chwili myślała o tym co powiedział jej Krzysztof, nie mogła się z tym pogodzić. Była pewna, że od czasu zakończenia terapii wszystko dobrze się układa. W tą noc zawałił się jej cały świat, najbliższa osoba powiedziała, że już nic do niej nie czuje i nie ma siły tego dalej ciągnąć. Słowa Krzysztofa cały czas odbijały się echem w jej głowie: „Słuchaj, Marysiu nie potrafisz już udawać, że między nami jest wszystko dobrze, że cię kocham, rozstańmy się i niech każde z nas ułoży sobie życie na nowo”. Przyglądając się kolejnej kłótni sąsiadów z naprzeciwka, Maria łudziła się, że jej małżeństwo z Krzysztofem da się jeszcze naprawić, przecież my się prawie nigdy nie kłóciliśmy- pomyślała. Gdy weszła z powrotem do domu, Krzysztof właśnie jadł śniadanie, chciała z nim porozmawiać, ale nie zdążyła, szybko wybiegł pod pretekstem niespóźnienia się do pracy. Ona też musiała się już zbierać, ale nie wiedziała czy ma ochotę dzisiaj pracować. Najchętniej weszłaby pod kołdrę z pudełkiem czekoladek i butelką wina, ale wiedziała, że Krzyśkowi o to chodziło. Maria zrobiła szybko makijaż, uczesała się i wsiadła do samochodu. Gdy włączyła radio jakiś profesor mówił właśnie o problemach w małżeństwie. Zrządzenie losu-pomyślała. Na szczęście do pracy nie miała daleko, wysiadła z samochodu, przed drzwiami spotkała swoją najlepszą przyjaciółkę-Ewę.

-Maria co się dzieje? Żle wyglądasz

-Dzięki za komplement, na ciebie zawsze można liczyć-zaśmiała się Maria

-Marysia mówię poważnie, co się dzieje ?

-Rano pokłóciłam się z Krzysztofem, nic takiego

-Myślałam, że u was już wszystko w porządku

Też tak myślałam, pomyślała Maria

-Bo wszystko jest w porządku, to była drobna poranna sprzeczka, chodźmy już bo naczelny znowu nas wezwie do siebie

- OK ale obiecuję, że pogadamy jeszcze o tym

-Dobrze-powiedziała Maria

Tak naprawdę z nikim nie miała ochoty rozmawiać o swoich problemach.

Przez całe przedpołudnie Maria nie mogła skupić się na pracy. Czytała listy czytelników, współczuła im, każda z nich miała dużo problemów. Sama była w podobnej sytuacji, miała ochotę napisać list do jakiejś gazety. Ale co to da?- pomyślała. W porze lunchu przysłała po nią Ewa.

-Pamiętasz obiecałaś mi, że pogadamy

-Tak pamiętam, ale przepraszam jestem zawałona robotą nie mam dzisiaj czasu na lunch.

-Jak to? nie będziesz nic jadła?

-Zamówię coś i zjem w biurze

-Jak chcesz, ale pamiętaj, że ci nie odpuszczę-uśmiechnęła się Ewa.

-Nie wątpię, pogadamy jutro.

Maria została z biurze sama. Wszyscy wyszli. Myślała o Krzysztofie, może wieczorem porozmawiają i wszystko się ułoży, może pójść na terapie i rozwiążą swoje problemy. Sama nie wierzyła w swoje myśli, Krzysztof dobitnie jej powiedział: „Marysiu to koniec”. Łzy same popłynęły po jej policzkach. Nie wiedziała co robić. Swoim czytelniczkom w takiej sytuacji doradziłyby wyjazd w jakieś spokojne miejsce i przemyślenie wszystkich spraw. Maria nagle uśmiechnęła się sama do siebie, wyjazd to wspinały pomysły. Miała jeszcze dużo zaległego urlopu, postanowiła, że weźmie chociaż dwa tygodnie i wyjedzie gdzieś. Zawsze marzyła o wycieczce do Dubaju, ale to nie były klimaty Krzysztofa. Postanowiła, że teraz zrobi coś dla siebie. Gdy naczelny wrócił do biura poszła do niego i złożyła podanie o dwa tygodnie urlopu.

-Bierzesz urlop ? coś się stało ?

- Nie, po prostu muszę odpocząć, jestem zmęczona.

-Dobrze, ale za dwa tygodnie wracasz, tak ?

-Oczywiście, dziękuję

Maria wróciła do biura i dalej odpowiadała na listy czytelniczek, wreszcie wybiła 17:00 i mogła wracać do domu.

Ulice były pełne samochodów, puściła radio, redaktor prowadził audycję o spełnianiu marzeń. To niemożliwe-pomyślała Maria. Rano audycja o problemach w małżeństwie, a teraz o spełnianiu marzeń, akurat jak postanowiłam polecieć do Dubaju. Uznała to za dobrą wróżbę na nadchodzącą podróż. Złapała się na tym, że przestała myśleć o Krzysztofie, pozwoliła toczyć się sprawom własnym rytmem. Gdy wróciła do domu zrobiła herbatę i zaczęła przeglądać oferty wakacyjnych wyjazdów do Dubaju. Zastanawiała się czy Krzysztof wróci na noc do domu, chciała z nim porozmawiać chociaż właściwie nie wiedziała co mogłaby mu powiedzieć, „nie odchodź, pójdziemy na terapie, wszystko będzie jak dawniej”. Tak naprawdę nie miała już siły ratować tego małżeństwa, to ona zawsze o nie walczyła, Krzysztofowi już od dłuższego czasu nie zależało na niej. Maria znalazła wspaniałą ofertę: pobyt dwa tygodnie w ekskluzywnym pięciogwiazdkowym hotelu z basenem. Wyjazd był już jutro wieczorem, nie wiedziała czy zdąży się przygotować, ale stwierdziła że to byłaby tylko wymówka. Nacisnęła enter i stało się! Zarezerwowała urlop w Dubaju! Zawsze o tym marzyła. Dlaczego właściwie nie pojechałam wcześniej-pomyślała Maria, ale zaraz sobie przypomniała. Odpowiedź brzmiała Krzysztof. On nigdy nie przepadała za egzotycznymi wyjazdami, a ona jako przykładna żona zawsze mu ustępowała. Usłyszała, że ktoś wchodzi, to był Krzysztof.

-Cześć-powiedział Krzysztof

-Cześć, możemy na chwilę porozmawiać-spytała Maria

-Nie mamy o czym rozmawiać, wróciłem tylko żeby spakować swoje rzeczy.

Te słowa były dla Marii jak cios, poczuła jak jej serce rozpada się na kawałki. Po 10 latach małżeństwa jej mąż zostawia ją z dnia na dzień i twierdzi, że nie mają o czym rozmawiać.

-Gdzie będziesz mieszkał ?

-Przeprowadzam się do Kasi

-Upłynęło kilka minut zanim Maria zdołała wydobyć z siebie głos.

-Jak to do Kasi? Nic nie rozumiem

-Od 4 miesięcy jesteśmy z Kasią razem

-Zdradzasz mnie z nią od czterech miesięcy?-z niedowierzaniem zapytała Maria

-Nasze małżeństwo to fikcja już od kilku lat, nie wiem dlaczego jesteś zdziwiona.

„Nasze małżeństwo to fikcja już od kilku lat” brzmiały słowa Krzysztofa w głowie Marii.

-Wyjaśnijmy jeszcze jedną kwestię, mam nadzieję, że to zwykła zbieżność imion i nie chodzi ci o Kasię, naszą znajomą? proszę cię zaprzecz!

-Nie zamierzasz zaprzeczać, chodzi o Kasię, żonę Andrzeja

-Nie wierzę w to co słyszę! Jak mogłeś mi to zrobić! Wynoś się z mojego domu nie chcę cię już więcej widzieć! Zmarnowałeś 10 lat mojego życia!

-A właśnie odnośnie domu, chcemy się tu wprowadzić z Kasią, chciałbym cię spłacić. Kasia jest w ciąży i nie będziemy się gnieść w jakimś małym mieszkaniu w bloku.

Maria była w szoku, Kasia jest w ciąży a ona ma się wyprowadzić z własnego domu.

-Wynoś się stąd!

-Nie zapominaj, że połowa domu należy do mnie i mam prawo tu mieszkać

-Jeszcze powiedz, że wprowadzisz się tu ze swoją kochanką!

-To nie jest wykluczone, jeśli szybko nie znajdziemy jakiegoś tymczasowego lokum to wprowadzimy się tu razem.

Tego dla Marii było już za dużo, wyszła z domu trzaskając drzwiami, a Krzysztof jak gdyby nigdy nic zaczął pakować swoje rzeczy.

Maria wróciła do domu po dwóch godzinach, chciała mieć pewność, że Krzysztofa już tam nie będzie. Siadła na werandzie i myślała co będzie dalej. Nie wiedziała jak potoczy się jej życie. Uwielbiała siedzieć na werandzie, to zawsze ją uspokajało. Pamięta jak siedziała tu razem z dziadkiem, zawsze mieli dobry kontakt. Niestety 5 lat temu jej dziadek zmarł. Teraz wieczory na werandzie spędzała sama. Krzysztof nigdy nie lubił spędzać tam czasu. Maria obserwowała swoich sąsiadów, kłócili się. Tomek z Gosią często się kłócili ich małżeństwo nie należało do wzorowych, jednak później zawsze się godzili. Raz Maria zauważyła coś bardzo niepokojącego-Gosia miała na ręce siniaki, jednak gdy zapytała ją ta skwitowała pytanie odpowiedzią: to nic takiego. Maria przypomniała sobie, że jutro zaczyna urlop. Szybko pobiegła do domu i zaczęła się pakować. Nie miała pojęcia co zabrać na taką podróż, nigdy nie była tak daleko. Krzysztof był raczej typem domatora. Po dwóch godzinach stwierdziła, że ma chyba wszystko. Umyła się, zjadła kolacja i położyła się spać, jutro rano musiała wstać-samolot miała o 12:00. Długo nie mogła zasnąć, myślała o tym co powiedział jej dzisiaj Krzysztof, o kolejnej kłótni Gosi i Tomka i w końcu o swoim jutrzejszym wyjeździe. Ledwo zasnęła, zadzwonił budzik-była 7:00, najwyższa pora wstawać-pomyślała. Ubrała się i poszła do kuchni zaparzyć kawę, usiadła przy stole i usłyszała, że ktoś puka. Otworzyła drzwi, była w szoku.

-Marysia nie mam już siły-płakała Gosia

-Co się stało-przeraziła się Marysia

-Pamiętasz jak pytałaś mnie czy Tomek mnie bije. Wtedy zaprzeczyłam, ale teraz nie mam już siły tego ukrywać. Dzisiaj uderzył mnie i powiedział za dużo. Coś we mnie pękło.

-Wchodź, zrobię ci kawę i wszystko mi opowiesz.

Gosia cały czas płakała, nie mogła się uspokoić. Obie ręce miała w siniakach.

-Już teraz rozumiem dlaczego nawet gdy jest ciepło nosisz bluzki z długim rękawem.

-Uwierz mi Marysiu nic nie rozumiesz

-To mi wytłumacz

-Ostatnio byłam o tym porozmawiać z teściową. Gdy wszystko jej powiedziałam, ona odparła: Tomek na pewno bez powodu cię nie uderzył, musiałas go czymś zdenerwować. Wtedy zrozumiałam, że nie mam nikogo kto mógłby mi pomóc.

-Oprócz mnie-odpowiedziała Maria

-Oprócz ciebie-potwierdziła Gosia i mocno przytuliła się do Marysi.

-Dziękuję-cicho wyszeptała

Mijały kolejne godziny a Maria i Gosia cały czas rozmawiały. Maria czuła, że nie może zostawić swojej przyjaciółki w takim stanie, jest jej teraz potrzebna. Była 12:00 właśnie odlatywał samolot do Dubaju, Maria żałowała, że nie poleciała-w końcu to było jej marzenie. Trudno-pomyślała, są rzeczy ważne i ważniejsze.

-Muszę jechać do miasta na zakupy, pojedziesz ze mną-zapytała Maria

-Jasne nie chcę teraz wracać do domu, mogę zostać u ciebie dzisiaj na noc

-Pewnie, chodź jedziemy na zakupy

Maria z Gosią rozmawiały po drodze o swoich małżeństwach, obie były w trudnej sytuacji, obie nie wiedziały co robić. Maria przez przypadek wygadała się o swoich planach.

-Dlaczego nie powiedziałaś mi wcześniej, przecież od zawsze marzyłeś o tym wyjeździe. Pamiętam jak każdego roku mówiłaś, że może uda ci się namówić Krzyśka na wyjazd do Dubaju. Ale zawsze kończyło się tak samo, jechaliście tam gdzie on chciał.

-Nie mogę cię teraz zostawić, potrzebujesz kogoś bliskiego- odparła Maria

-A co byś powiedziała gdybyśmy pojechały razem ?

-To świetny pomysł-ucieszyła się Maria. Szczerze mówiąc trochę bałam się sama jechać

Maria z Gosią zrobiły szybko zakupy i wróciły do domu. Gdy wszystko rozpakowały włączyły komputer i szukały oferty wyjazdu do Dubaju. Znalazły jedną bardzo korzystną i postanowiły z niej skorzystać. Wylot był pojutrze, będą miały czas się spakować i wszystko przygotować. Pozostawał tylko jeden problem, Gosia będzie musiała wrócić do swojego domu po rzeczy, ta myśl ją przeraziła.

-Marysia boję się pójść po swoje rzeczy do domu, pojedziesz ze mną ?-zapytała

-No jasne! Może pojedziemy wtedy jak nie będzie Tomka

W głębi duszy Maria też bała się Tomka, nie wiedziała jak zareaguje na to, że Gosia o wszystkim jej powiedziała i zamieszkała u niej. Rzecz jasna o wyjeździe nie zamierzały nic mu mówić.

Nagle obie usłyszały dzwonek do drzwi.

-Spodziewasz się kogoś-zapytała Gosia

-Nie

-Boję się to może być Tomek, on mi tego nie daruje.

-Otwierajcie wiem, że tam jesteście, widziałem jak wracaliście z miasta-krzyczał Tomek

-Co robimy ?-wyszeptała Maria

-Nie otwieraj-błagała Gosia

-Przecież nie możemy się ukrywać

-Maria nie wiesz do czego od jest zdolny, obie nas pobije

-Otwieram, porozmawiam z nim, wszystko mu wytłumaczę

-On cię nie będzie słuchał, wywlecze mnie tylko stąd i zamknie w domu. Będzie mnie bił codziennie, aż w końcu zrobi jeden ruch za dużo i będzie za późno.

-Idź na górę

Gosia szybko pobiegła na górę, a Maria ostrożnie otworzyła drzwi

-Gdzie jest Gośka-krzyczał Tomek

-Śpi, byliśmy w mieście i trochę się zmęczyła

-Zawołaj ją, nie zmuszaj mnie do tego żebym poszedł po nią. Powiedz jej, że ma natychmiast wracać do domu

-Dobrze zaraz ją zawołam, ale nie krzycz

Maria poszła na górę, w sypialni była Gosia-błada ze strachu

-Musimy zadzwonić na policję, same sobie nie poradzimy-szeptała Maria

-Już zadzwoniłam, za chwilę tu będą

-Ok, teraz musimy grać na czas

Maria z Gosią zeszły powoli po schodach. Gosia widziała gniew w oczach Tomka

-Co ty wyprawiasz?, dlaczego nie wracasz domu. Wróciłem zmęczony z pracy, obiadu nie ma, ciebie nie ma

-Tomek ja już nie wracam do domu, chcę rozwodu, nie chcę dużej z tobą być

-O czym ty mówisz? Chyba nie słyszysz sama siebie

-Boję się z tobą mieszkać-cicho wyszeptała Gosia

-Słucham ?

Gosia z Marysią niecierpliwie czekały na przyjazd policji. Sytuacja robiła się niebezpieczna. Na szczęście w oddali usłyszały sygnał syreny, pomoc się zbliżała.

Dalej wszystko potoczyło się bardzo szybko. Policja zapukała do domu. Zabrali Tomka i kazali zgłosić się Gosi jutro na komisariat w celu złożenia zeznań. Gosia miała oczy pełne łez, doniosła na własnego męża, któremu ślubowała miłość do śmierci. Z drugiej strony czy mogła się domyślić, że po tylu latach małżeństwa Tomek zacznie ją bić. Jeszcze dziś musiała jechać do szpitala na obdukcję.

-Pojedziesz ze mną do szpitala-zapytała Gosia

-Pewnie, zjemy coś i zaraz pojedziemy

-Dziękuję, nawet nie wiesz jak bardzo jestem ci wdzięczna

-Nie masz za co, mam nadzieję, że uda ci się od niego uwolnić

-Też mam taką nadzieję-dodała zamyślona Gosia.

Tydzień później Gosia została wezwana na przesłuchanie. Gdy wchodziła do pokoju przesłuchań miała dziwne uczucie, miała składać zeznania na swojego męża. Nagle przed oczami przeminęły jej wszystkie wspólnie spędzone chwile. Wspólne wakacje w Grecji, to był najlepszy czas spędzony w jej życiu. Dawniej było inaczej-pomyślała. Tomek naprawdę ją kochał. Wszystko zaczęło się, gdy stracił pracę. W kancelarii była redukcja etatów i jako jeden z młodszych pracowników został zwolniony w pierwszej kolejności. Przez rok nie mógł znaleźć nowej pracy i właśnie przez ten rok wszystko się zmieniło. Policjant zadał pierwsze pytanie.

-Kiedy po raz pierwszy uderzył panią mąż?

-Mój mąż mnie nigdy nie uderzył-Gosia nie mogła uwierzyć w to co powiedziała

-Jak to panią nie uderzył? Tydzień temu złożyła pani zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa, które dotyczyło stosowania przemocy.

-Wtedy bardzo pokłóciliśmy się z mężem, był zdenerwowany, lekko mnie popchnął ale to wszystko

-Ale dostarczyła pani wyniki obdukcji, z których wynika, że ktoś panią pobił

-Dwa tygodnie temu zostałam napadnięta w parku

-Chce pani w takim razie zgłosić napad w parku?

-Nie w zasadzie nic takiego mi się nie stało

-Dlaczego pani kłamie? Boi się go pani?

-Kogo?

Policjant nie mógł uwierzyć w to co słyszał, Gosia zachowywała się jak typowa ofiara przemocy domowej

- Pytam czy boi się pani swojego męża?

-Nie boję się, to mój mąż, kocham go

Gosia nie wiedziała co się z nią dzieje, przecież przyszła tu żeby złożyć konkretne zeznania. W nocy wszystko układała w głowie.

-Czyli uważa pani, że pani mąż nie naruszył pani prawa do nietykalności?

-Tak, nie chcę składać żadnych zeznań

-Dobrze, proszę podpisać protokół. Jeśli chciałaby pani zmienić zeznania to zapraszam na komendę

-Dziękuję, Gosia pożegnała się i wyszła z pokoju.

Usiadła na ławce przed wejściem i płakała, nie wiedziała co teraz będzie. Nie złożyła zeznań obciążających Tomka, co oznaczało, że jeszcze dzisiaj wróci do domu. I co wtedy? zastanawiała się Gosia, postanowiła wrócić do domu. Ledwo przekroczyła próg, Maria przywitała ją uśmiechem.

-Jak było?

-Dobrze-bez entuzjazmu odpowiedziała Gosia

-Tomek zostanie zaaresztowany?

-Nie

-Jak to nie?

-Nie złożyłam zeznań

-Słucham? Maria nie ukrywała zaskoczenia

-Idę się spakować, wracam do domu

-Jak to wracasz do domu, przecież tam na pewno będzie Tomek

-Wiem to mój mąż, kocham go

-Gosia o czym ty mówisz? Przecież on cię bije

-Uderzył mnie może dwa czy trzy razy. Może było w tym trochę mojej winy

Maria nie mogła uwierzyć w to co słyszy

-Gośka co ty mówisz, przecież ty się go boisz!

Gosia nie słyszała co mówi do niej przyjaciółka, była już spakowana.

-Dziękuję, że mogłam się u ciebie kilka dni zatrzymać.

-Ty naprawdę zamierzasz wrócić do domu?

Gosia była już za progiem, zdążyła się jeszcze tylko odwrócić i spojrzeć w stronę Marii. Maria była pewna, że widziała łzę spływającą po policzku Gosi, ale nie odezwała się, nie miała prawa kierować jej życiem.

Gosia usiadła w kuchni, nie wiedziała co teraz będzie. Za chwilę wróci Tomek i co powie? Na pewno będzie krzyczał, a może znowu mnie uderzy-pomyślała. Teraz Gosia nie wiedziała dlaczego przed południem nie złożyła doniesienia na Tomka. Przecież dobrze wiedziała, że Tomek nie przestanie jej bić, co gorsza teraz może być jeszcze gorzej. Na pewno będzie wściekły, że wezwały z Marią policję. Usłyszała skrzypnięcie drzwi, to Tomek-pomyślała i zamarła. Miała rację to był jej mąż.

-Dlaczego to zrobiłaś-zapytał spokojnie

-Co cicho zapytała Maria-głos jej drżał, nie wiedziała co za chwilę się wydarzy

-Doniosłaś na mnie policji, chciałaś żebym poszedł siedzieć

-Wcale nie to Maria chciała żebyśmy zadzwoniły na policję, wmówiła mi, że chcesz zrobić mi coś złego. Ale myliła się prawda? Nie chcesz zrobić mi nic złego, kochasz mnie?

Tomek nachylił się nad Gosią i odpowiedział:

-Kocham cię, ale nie rób tego więcej. Wiesz, że będziesz musiała ponieść konsekwencje swojego zachowania.

Gosia zamarła, nie wiedziała co teraz się wydarzy

-Nie zgadzam się na spotkania z Marią, ona ma na ciebie zły wpływ. Chyba to rozumiesz, prawda?

-Tak-pokornie odparła Gosia

-Przecież wiesz, że nigdy nie uderzyłem cię bez powodu.

-Tak, wszystko sobie przemyślałam to była moja wina

-Widzę, że wreszcie zaczynasz trzeźwo myśleć. Oddaj mi swój telefon.

-Dlaczego?-ze strachem zapytała Gosia

-Oddaj chyba nie chcesz żebym musiał cię uderzyć

Gosia szybko wyciągnęła z kieszeni telefon i oddała go Tomkowi

-Widzisz jak chcesz to potrafiś

Gosia bała się coraz bardziej

-Co jest na obiad?

-Przepraszam nie zdążyłam jeszcze nic przygotować

-Jak to nie zdążyłaś nic przygotować?

Gosia czuła, że za chwilę to się stanie, nie myliła się. Tomek zamachnął się i uderzył ją w lewy policzek.

-Chyba rozumiesz dlaczego to zrobiłem, prawda?

-Tak-pół przytomna z bólu odpowiedziała Gosia. Przepraszam to już się więcej nie powtórzy.

-Mam nadzieję-krzyczał Tomek

W tym czasie Maria myślała, co teraz dzieje się u Tomka i u Gosi. Może się pogodzą-pomyślała, ale w głębi duszy wiedziała, że to raczej niemożliwe. Miały razem z Gosią wyjechać do Dubaju, ich plany teraz

runęły. Pojadę sama pomyślała. Gosia nie chce mojej pomocy. Włączyła komputer, znalazła ofertę wylotu pojutrze, była trochę droższa, ale trudno-pomyślała, to moje największe marzenie. Zarezerwowała wyjazd i zaraz zaczęła się pakować. Bardzo cieszyła się na wyjazd, chociaż czuła jakiś niepokój, bała się co będzie z Gosią. Gdy skończyła była już północ, położyła się, ale długo nie mogła zasnąć. Bała się, że kiedyś Tomek uderzy Gosię za mocno i będzie już za późno. Ale z drugiej strony co mogła zrobić. Gosia nie chciała zeznawać przeciwko Tomkowi. Maria postanowiła, że nie będzie wtrącać się w ich życie. Bała się, że kiedyś i ją może Tomek uderzyć, był do tego zdolny. To najważniejszy dzień w moim życiu pomyślała Maria, wreszcie spełnię jedno ze swoich marzeń. Maria zastanawiała się co teraz dzieje się u Gosi, postanowiła ją jeszcze odwiedzić przed wyjazdem. Przeszła przez drogę i zapukała do drzwi. Nikt nie otwierał-dziwnie pomyślała Maria o tej porze Gosia powinna być w domu, nigdzie rano nie wychodziła. Zapukała jeszcze raz, może nie słyszy-pomyślała. Wyjęła telefon i zadzwoniła, dalej nic. Nagle usłyszała dzwonek telefonu Gosi przez uchylone okno w kuchni. Czyli musi być w domu, ale dlaczego nie chce otworzyć? Nagle Maria zobaczyła jak Gosia lekko odsuwa firankę i wygląda przez okno, pewnie myślała że już sobie poszła. Maria zobaczyła coś strasznego, Gosia miała na twarzy siwe siniaki. Przez uchylone okno powiedziała jej tylko, że Tomek zabrał jej telefon i zamknął w szafce i zabronił się jej rozmawiać z sąsiadką, tłumacząc to jej złym wpływem. Maria nie mogła uwierzyć w to co usłyszała, krzyczała żeby Gosia natychmiast otworzyła drzwi, ale sąsiadka zasunęła firankę i odeszła. Maria jeszcze przez chwilę stała pod drzwiami, nie wiedziała co ma robić, dzwonić na policję? Nie ma sensu-pomyślała Gosia wszystkiego się wyprze, powie że się przewróciła i stąd te siniaki. Z drugiej strony nie mogła zostawić jej na pastwę tego tyrana. Po powrocie do domu Maria wszystko przemyślała, doszła do wniosku, że Gosia to typowa ofiara przemocy. Za cztery godziny miała samolot, musiała się już powoli zbierać. Zadzwoniła po taksówkę, ale cały czas myślała o Gosi, bała się zostawić ją tu samą. Ale co mogła zrobić, ona nie chciała jej pomocy, nie chciała jej nawet otworzyć. To uświadomiło Marii jak Gosia boi się Tomka. Taksówka już podjechała, wychodząc Maria z bólem serca patrzyła w stronę domu Tomka i Gosi. Po 40 minutach była na lotnisku, na szczęście nie było korków. Gdy stała w kolejce do kontroli cały czas myślała jak teraz czuje się Gosia. Czas na lotnisku zleciał jej bardzo szybko, wsiadała na pokład samolotu. Czuła się dziwnie, pierwszy raz wylatywała na urlop bez Krzyśka. W samolocie usiadła obok starszej pani, wyglądała na miłą osobę. Po kilku minutach zaczęły rozmawiać, Maria czuła jakby znały się od zawsze. Okazało się, że pani Elżbieta też pierwszy raz leci do Dubaju, też sama. Maria od razu zauważyła obrączkę na palcu pani Eli. Zastanawiała się gdzie teraz jej mąż. Nie chciała jej pytać, domyślała się, że to może być dla niej trudne: rozmawiać z obcą osobą o swoich problemach. Pani Ela zauważyła, że Maria przygląda się na jej obrączkę i uprzedziła jej pytanie.

-Widzę, że przygląda się pani na moją obrączkę, pewnie zastanawia się pani gdzie jest mój mąż.

-Trochę tak-odparła skrępowana Maria. Nie chciałam pani pytać, pewnie nie chce pani o tym rozmawiać.

-Jan zostawił mnie 2 miesiące temu, po 45 latach małżeństwa.

-To niemożliwe, po tylu latach małżeństwa odszedł od pani.

-Tak, w naszym wieku to się zdarza-z łzami w oczach odpowiedziała pani Ela.

Maria czuła, że nie powinna dalej drążyć tematu, ale pani Ela sama zaczęła dalej opowiadać. Mój mąż zmarł 2 miesiące temu. Był bardzo ciężko chory, ostatnie dni jego życia to nieustanny ból-opowiadała pani Ela drżącym głosem. On sam nie był świadomy, że jest z nim aż tak źle, razem z dziećmi postanowiliśmy, że nie będziemy mu mówić całej prawdy. Po ostatniej domowej wizycie lekarza dowiedzieliśmy się, że umrze w najbliższych dniach-to był dla nas cios. Jednak postanowiliśmy nie mówić o

tym Jankowi, powiedzieliśmy tylko tyle, że nie ma poprawy. Jan chyba czuł, że nie zostało mu już dużo życia, ale do tej pory mam wrażenie, że był nam wdzięczny, że nie mówimy mu prawdy. Lekarz miał rację, Jan umarł przed południem następnego dnia. Był dla mnie najważniejszą osobą w życiu, oprócz moich wspañałych dzieci i rodziców którzy już dawno nie żyją. Do tej pory budzę się w nocy i wydaje mi się, że to tylko zły sen. Ale to nie jest sen: Jan nie żyje, zobaczymy się pewnie dopiero po drugiej stronie. Teraz zostały mi tylko dzieci-moje jedyne pocieszenie.

Maria dziwnie się czuła, nie wiedziała co powiedzieć. Bo co można właściwie powiedzieć w takiej sytuacji, pani Ela ją wyręczyła pytając.

-A co z pani mężem?

-Skąd wie pani, że mam męża?

-Przechodzicie kryzys, prawda?

-Rozstajemy się

-Widać w pani oczach smutek, kocha go pani dalej

-Tak, spędziliśmy ze sobą wiele wspañałych chwil. Kilkanaście dni temu się dowiedziałam, że mnie zdradził z naszą wspólną znajomą, a do tego będzie miał z nią dziecko.

-Dlaczego nie walczy pani o niego?

-Już kilka razy braliśmy udział w terapii małżeńskiej i to zawsze ja walczyłam. Nie mam już siły, on już nie chce być ze mną, nie kocha mnie. Maria jeszcze długo rozmawiała z panią Elą. Czuła się dziwnie, już dawno nie rozmawiała z nikim tak szczerze.

-Dziękuję, że mnie pani wysłuchiwała. Chyba tego mi było potrzeba szczerzej rozmowy, z kimś kto mnie rozumie-ze łzami w oczach powiedziała Maria.

-Nie ma za co-serdecznie uśmiechnęła się pani Ela. Od chwili gdy odszedł ode mnie mąż, nie mam z kim porozmawiać. Moje dzieci dużo pracują, odwiedzają mnie tylko w niedziele i to nie zawsze. Takie są czasy, że dla starszych nie ma się czasu.

-Dlaczego zdecydowała się pani wyjechać do Dubaju?

-To był pomysł moich dzieci, chciały żebym zapomniała o śmierci męża, żebym wróciła do normalności-roześmiała się pani Ela. Są jeszcze młode i nie mają pojęcia co to znaczy spędzić z kimś pół życia. Może za kilkanaście lat to zrozumieją.

-Zazdroszczę pani, że przeżyła pani taką wspañałą miłość. Ja nie wiem czy będę jeszcze kiedyś komuś w stanie zaufać.

-Nie może pani myśleć w ten sposób, za kilka miesięcy zrozumie pani, że nie warto marnować życia dla kogoś kto nie jest nas wart. Na pewno znajdzie pani jeszcze kogoś z kim będzie pani szczęśliwa do końca życia.

-Mam taką nadzieję. Gdy wychodziłam za Krzyśka miałam nadzieję, że wspólnie się zestarzejemy, że będziemy mieć gromadkę dzieci, a później wnuków. Na początku nasze życie było wspaniałe, cieszyliśmy się sobą i każdą wspólną chwilą. Później w nasze małżeństwo wkradła się rutyna, dużo pracowaliśmy, nie mieliśmy czasu dla siebie i zaczęliśmy się stopniowo od siebie oddalać. Poszliśmy na terapię małżeńską, ale to nie rozwiązało naszych problemów, jak się okazuje. Chociaż wydawało się, że wszystko będzie już dobrze.

-Mam nadzieję, że w Dubaju spędzimy wspaniały czas i zapomnimy chociaż częściowo o swoich problemach.

-Też mam taką nadzieję-odparła Maria. Od zawsze marzyłam o urlopie w Dubaju, ale Krzysiek zawsze był przeciwny, teraz nie rozumiem dlaczego zawsze mu ustępowałam i jechaliśmy tam gdzie on chciał.

-Bo małżeństwo na tym polega-na ciągłych kompromisach

-Ale on nigdy nie stał ustąpić. Kompromisy powinny być obustronne, prawda?

-Oczywiście, to tylko kolejny dowód na to, że dobrze zrobiliście rozstając się.

-Jak pani słucham, zaczynam wierzyć, że podjęłam słuszną decyzję-zaśmiała się Maria

-Bo podjęła pani słuszną decyzję. Życie jest za krótkie żeby marnować je na bycie z kimś z kim nie jest się szczęśliwym.

-Chyba ma pani rację.

Gdy Maria z panią Elą rozmawiały usłyszały głos stewardessy:

-Nasz lot dobiega końca, dziękujemy, że wybrali państwo naszą linię lotniczą i życzymy miłego pobytu w Dubaju.

Maria miała dziwne uczucie, pierwszy raz wyjechała na urlop sama i to do tego tak daleko. Nie wiedziała co teraz będzie, ale miała nadzieję, że spędzi wspaniałe ten tydzień i zapomni o wszystkich swoich problemach.

-Bardzo żałuję, że nie mieszkamy w tym samym hotelu-powiedziała Maria

-Ja też, świetnie mi się z panią rozmawiało. Mam nadzieję, że wszystko się pani dobrze poukłada i znajdzie pani kogoś z kim spędzi pani cudowne chwile.

-Też mam taką nadzieję-uśmiechnęła się Maria.

Na lotnisku Maria z panią Elą pożegnały się i każda poszła w swoją stronę. Świetnie-pomyślała nikogo tu nie znam i nie wiem gdzie mam iść i co robić. Muszę zamówić taksówkę-pomyślała. Taksówka przyjechała wyjątkowo szybko, Maria wsiadła do samochodu i podała kierowcy adres hotelu. Pan w średnim wieku uśmiechnął się do niej. Jechali dość długo, chyba są godziny szczytu-pomyślała. Po godzinie taksówkarz powiedział, że są już na miejscu. Dobrze, że chociaż angielski znam-pomyślała Maria. Taksówkarz pomógł wyciągnąć Marii walizkę z bagażnika i wniósł do hotelu. No nieźle- pomyślała Maria, w Warszawie o takim zachowaniu można tylko pomarzyć. Dała taksówkowi pieniądze i poszła do recepcji.

Boże co ja ty w ogóle robię! Czy nie mogłam wybrać się nad Bałtyk, albo w Tatry. Po chwili przypomniała sobie, że to nie byłoby w jej stylu, zawsze ciągnęło ją do dalekich zakątków świata, niekonwencjonalnych rozwiązań i dziwnych sposobów spędzania czasu. Przypomniała sobie wszystkie swoje ostatnie pomysły, trochę tego było-uśmiechnęła się sama do siebie.

-Dzień dobry miałam tu zarezerwowany pokój

-Już sprawdzam mogę poprosić o pani dowód

-Oczywiście

-Wszystko się zgadza, piętro 10, pokój nr 295

-Bardzo dziękuje

-Życzymy miłego pobytu w naszym hotelu i udanego urlopu.

-Dziękuję

Maria poszła w kierunku windy, wybrała przycisk z 10 numerem. No nieźle-pomyślała. Wysiadła z windy i poszła w stronę swojego pokoju. Włożyła kartę i otworzyła drzwi, pokój był piękny, z widokiem na panoramę miasta. Maria usiadła na łóżku i zastanawiała się co robić. Maria obudziła się, był już wieczór. Przebrała się i postanowiła wyjść na miasto. Przez okno zobaczyła jak wszystko jest pięknie oświetlone, to najpiękniejsze miasto jakie kiedykolwiek widziała-pomyślała. Dlaczego nie przyjechałam tu wcześniej? Maria zastanawiała się co teraz robi Gosia, czy dalej udaje, że wszystko u niej w porządku. Maria nie mogła zrozumieć jak można dać się tak traktować, bić i poniżać. Wiele razy czytała listy od swoich czytelniczek, które skarżyły się na sytuacje w swoich małżeństwach. Wtedy każdej dawała taką samą radę: „musisz odejść od swojego męża”, ile posłuchało, sama nie wiem-pomyślała. Maria wsiadła do windy i zjechała na sam dół, wyszła przed hotel-było pięknie. Ale gdzie właściwie iść? w którą stronę? Przecież ja kompletnie nie znam tego miasta, nie wiem gdzie co jest-pomyślała. Postanowiła iść przed siebie, po drodze mijala małą kawiarenkę, w której siedziało niewiele osób, postanowiła wejść i napić się kawy, może zjeść ciastko?-pomyślała. Zamówiła kawę i ciastko, wszystkie wysiłki codziennego, porannego biegania pójdą na marne, ale co tam to ma być najlepszy urlop w moim życiu-Maria uśmiechnęła się sama do siebie. Zauważyła jak jakiś pan w starszym wieku z sąsiedniego stolika przygląda się jej. O nie on tu idzie! Co robić? Marii serce waliło jak oszalałe.

-Dzień dobry, mogę z panią usiąść?

-tak ,ale ja już właściwie wychodziłam. Jest pan Polakiem?

-Tak, mieszkam w Warszawie, może wyjdziemy razem?

-Przepraszam nie przedstawiłem się, Robert

-Miło mi pana poznać, Maria

Maria i Robert podali sobie dłonie

-Gdzie idziesz?-zapytał Robert

-Szczzerze mówiąc nie wiem, nie znam Dubaju, jestem tu pierwszy raz

-Ja pierwszy raz byłem tu z żoną trzydzieści lat temu, to był nasz najwspanialszy urlop. Teraz postanowiłem tu wrócić-tylko sam.

-A gdzie jest twoja żona-Maria od razu pożałowała tego pytania, przepraszam to nie moja sprawa, nie powinnam o to pytać-powiedziała zakłopotana Maria

-Moja żona jest w Hiszpanii, nie sama, pojechała ze swoim nowym kolegą. Jesteśmy w trakcie rozwodu. A ty dlaczego przyjechałaś sama?

-Mój mąż spędza teraz czas ze swoją nową koleżanką, to dziwne, że się spotkaliśmy.

-Nigdy nie sądziłem, że w wieku 58 lat będę się rozwodził. W zasadzie nie sądziłem, że kiedykolwiek będę się rozwodził.

-Ja też, możemy o tym nie rozmawiać? Nie chcę o tym myśleć, przyjechałam tu żeby zapomnieć i odreagować ostatnie kłótnie.

-Jasne to gdzie idziemy? Jak chcesz mogę pokazać ci moje ulubione miejsce w Dubaju.

-Chodźmy! Chętnie je zobaczę.

Maria i Robert cały czas rozmawiali, mieli wrażenie jakby znali się od dawna. Świetnie im się gadało. Doszli do pięknej fontanny.

-Już jesteśmy, to moje ulubione miejsce, podoba ci się?

-Jest piękne sama nigdy bym tu nie trafiła. Możemy usiąść na ławce? Wiesz, że jeszcze nigdy z nikim tak świetnie mi się nie rozmawiało

-Mi też-odparł Robert

Po kilkunastu minutach Maria i Robert zaczęli ruszać w stronę hotelu. To dziwne- pomyślała Maria, jestem w obcym mieście, z obcym facetem, jest ciemno a ja nie czuję żadnego strachu. Może Robert przez ostatnie kilkadziesiąt minut stał mi się bliższy niż samej mogłoby mi się wydawać?

-O czym myślisz?- cicho zapytał Robert

-O niczym jestem bardzo zmęczona.

-Jesteśmy na miejscu, twój hotel, wiesz, że mieszkam dwie ulice stąd. Spotkamy się jeszcze?

Maria przez chwilę nic nie odpowiadała, wyjęła kartkę i zapisała swój numer telefonu.

- Zadzwoń jak będziesz miała czas.

-Do Zobaczenia

-Cześć, bardzo się cieszę, że cię poznałam

Maria zamiast windy postanowiła wybrać schody, chciała mieć więcej czasu na przemyślenie sytuacji. To dziwne, spotkaliśmy się w Dubaju, na podobnym etapie życia-czy to jakiś znak? Maria szybko zeszła na ziemię, pewnie już więcej nie zadzwoni, to była tylko przelotna znajomość i koniec. Weszła do pokoju i usiadła na łóżku, wyjęła telefon, ktoś przysłał jej SMS-a: „Spędziłem z Tobą wspaniały wieczór, zobaczymy się jutro w tej samej kawiarni?”

Maria nie mogła w to uwierzyć, Robert wcale nie potraktował ich spotkania jako przelotną znajomość. Za dużo wrażeń jak na jeden dzień-pomyślała, idę wziąć prysznic i kładę się spać. Maria obudziła się bardzo wcześnie, i co teraz?-pomyślała. Ubrała się, zrobiła makijaż i usiadła przy oknie, nie wiedziała co robić ze swoim życiem, zastanawiała się jak potoczy się jej znajomość z Robertem. Po wczorajszym spotkaniu była pewna, że już się więcej nie spotkają, ale gdy dostała SMS-a wszystko się zmieniło. "Spędziłem z Tobą wspaniały wieczór, zobaczymy się jutro w tej samej kawiarni?"-Maria знаła treść SMS-a na pamięć, czytała go kilkadziesiąt razy, zastanawiała się czy to czasem nie wytwór jej wyobraźni, ale za którymś razem przestała już wątpić w autentyczność wiadomości. Nie wiedziała, kiedy minęły dwie godziny, mogła już zejść na śniadanie, cały czas myślała o wczorajszym spotkaniu, zorientowała się, że nie jest głodna. Wypiję chociaż kawę-pomyślała. Posiedziała kilka minut w jadalni, i co dalej?-pomyślała. Poszła do pokoju, wzięła torebkę i wyszła na miasto, kompletnie nie miała pojęcia gdzie ma iść, gdyby Robert tu był na pewno miałby jakiś pomysł-zamyśliła się. Może zadzwonię do niego? Nie, wyjdę na natrętną babę, lepiej poczekać aż sam wyśle SMS-a. Nagle Maria poczuła wibracje w kieszeni, dostała SMS-a: " Spotkamy się dzisiaj, masz ochotę?". Czy mam ochotę! Też pytanie! Maria szybko odpisała na wiadomość: "Jasne tam gdzie wczoraj, o 15:00 ci pasuje?". "Jasne już nie mogę się doczekać!"-szybko odpisał Robert. O nie! jest dopiero 10, co ja będę robić do tego czasu-zmartwiła się Maria. Postanowiła iść przed siebie, takie wycieczki są najlepsze, nigdy nie wiadomo gdzie się trafi. Spacerowała kilka godzin, nagle poczuła, że jest zmęczona i postanowiła wrócić do hotelu. Muszę jeszcze trochę odpocząć-pomyślała, nie wiedziała co dzisiaj się wydarzy. W pokoju, dzięki klimatyzacji był przyjemny chłód, dlatego szybko zasnęła, gdy się obudziła, zaczęła szybko szykować się do wyjścia. Co ja mam właściwie na siebie włożyć-zastanawiała się. Nie może być zbyt oficjalnie, ale musi być elegancko. Ostatecznie zdecydowała się na sukienkę w kwiatki i sandały. Była przed czasem, za wszelką cenę nie chciała się spóźnić. Gdy weszła do kawiarni okazało się, że Robert już na nią czeka i to do tego nie sam. Maria prawie zemdląła, chyba nie była gotowa na tak szybki rozwój znajomości. Maria szła powolnym krokiem w kierunku stolika Roberta, na którym były czerwone róże. Co to ma znaczyć?-zastanawiała się nerwowo.

-Cześć Robert

-Cześć Marysiu, nie mogłem się doczekać spotkania z tobą

-Ja też czekałam na nasze spotkanie od samego rana

Maria nie chciała mówić Robertowi wszystkiego. To znaczy, że kilkadziesiąt razy czytała jego wiadomość i nie spała prawie całą noc, bo myślała o ich spotkaniu.

-Wypijemy kawę i zabieram cię do najsłynniejszego parku w Dubaju. Co ty na to?

-Świetny pomysł

Maria i Robert długo rozmawiali i wreszcie padło to pytanie, którego obawiała się od samego początku.

-Dlaczego rozwodzisz się ze swoim mężem?

Maria przez chwilę milczała, nie wiedziała jak zacząć rozmowę.

-Od kilku miesięcy nie układało się nam, a w zasadzie to od kilku lat. Kilka razy chodziliśmy na terapię małżeńską, potem przez jakiś czas było dobrze i po jakimś czasie znów wszystko wracało do stanu sprzed terapii, czyli ciągle kłótnie i pretensje. Na początku, gdy powiedział mi, że chce rozwodu byłam załamana. Nie wiedziałam co będzie dalej, czułam, że cały mój świat się zawalił. Teraz, po kilku tygodniach zaczynam wszystko rozumieć, chyba od początku nie byliśmy sobie pisani. Najbardziej boli to, że przeprowadził się do naszej wspólnej znajomej, będzie miał z nią dziecko. W czasie małżeństwa kilka razy wspominałam mu, że może czas pomyśleć o dziecku, ale zawsze mnie zbywał. Twierdził, że nie ma czasu bawić się w ojca. Według niego dziecko to tylko pieluchy i nieprzespane noce. Gdy dowiedział się, że będzie miał dziecko z Kasią, był szczęśliwy, jeszcze nigdy nie widziałam go w stanie takiej euforii. To jeszcze bardziej utwierdziło mnie w przekonaniu, że od początku chodziło o to, że nie chce mieć dziecka ze mną.

Maria zamyśliła się.

-Jakby chciał do ciebie wrócić to zgodziłabyś się?

-Nie to już zamknięty rozdział w moim życiu. Już nic do niego nie czuję.

-Idziemy do parku? Pokaże ci piękne miejsce.

-Jasne

Maria z Robertem wyszli z kawiarni, powietrze dalej było ciężkie i gorące, ale mimo to Maria czuła, że zawsze pragnęła być w tym miejscu z taką osobą jak Robert. Przylapała się nawet na snuciu planów na przyszłość, ale przypomniawszy sobie, że znają się z Robertem dopiero od wczoraj. To ostatecznie ją zahamowało w planowaniu przyszłości. Maria z Robertem przez chwilę szli w milczeniu. Żadne z nich nie wiedziało od czego zacząć.

-Czekałam na spotkanie z tobą od samego rana- odważyła się powiedzieć, chociaż nie wiedziała jakie będą tego konsekwencje.

-Ja też, jeszcze nigdy z nikim nie rozmawiało mi się tak dobrze. Przy tobie czuję, że nie muszę udawać. Z moją żoną nigdy nie miałem takiego dobrego kontaktu. Nie była moim największym przyjacielem, a ty stałaś się nim w ciągu kilku minut.

Maria nie wiedziała co powiedzieć, nie chciała dawać Robertowi fałszywych nadziei, chociaż czuła że nie jest jej obojętny. Przez chwilę zastanawiała się jakie słowa byłyby odpowiednie, ale nie znalazła takich, dlatego mocno chwyciła jego rękę.

-Robert, ja chyba jeszcze nie jestem gotowa, to dzieje się za szybko. Dopiero co rozstałam się z mężem. Nie sądziłam, że jeszcze kiedykolwiek będę w stanie komuś zaufać. A tu nagle pojawiaasz się ty i odmieniasz moje życie.

Robert milczał, nie wiedział co oznaczają słowa Marii. A może ona nie chce się ze mną spotykać? Może jestem zbyt nachalny?

-Prawie już doszliśmy do miejsca, które chciałem ci pokazać-Robert zrećźnie zmienił temat

Maria była mu za to wdzięczna

-Usiądziemy na ławce? Pogadamy?-zapytała Maria

-Jasne-ucieszył się Robert

-Dlaczego rozstaliście się z żoną?

Robert przez chwilę milczał, nie wiedział od czego zacząć, spodziewał się, że prędzej czy później Maria o to zapyta. Maria nie wiedziała czy to pytanie nie było zbyt odważne

-Jeśli nie chcesz o tym rozmawiać, to zrozumieć to.

-W zeszłym roku obchodziliśmy z Magdą 30. rocznicę ślubu. Dzieci przygotowały nam wspaniałą niespodziankę-wykupiły nam wycieczkę do Włoch. Byliśmy szczęśliwy, to miał być taki nasz drugi miesiąc miodowy, cieszyliśmy się na wyjazd jak dzieci. Mieszkaliśmy w wspaniałym hotelu i właśnie tam wszystko się zaczęło. Zaprzyjaźniliśmy się z Polakiem, który też przyjechał na urlop, kawaler 40 lat. Świetnie się nam rozmawiało, ale wtedy jeszcze nic nie zauważyłem. Dopiero po jakimś pół roku znalazłem w biurku Magdy plik listów-miała z nim stały kontakt-szkoda, że zapomniała mnie o tym poinformować-Robert westchnął i zrobił dłuższą przerwę w opowieści. Zapytałem ją o listy, miałem nadzieję, że to tylko koleżeńska znajomość, nie czytałem jej listów, bądź co bądź to jej prywatna korespondencja. I właśnie wtedy Magda powiedziała, że już od dłuższego czasu chciała ze mną porozmawiać, ale zawsze brakowało jej odwagi. Tego wieczoru dowiedziałem się, że chce rozwodu, pamiętam jej słowa: „Robert chce rozwodu, między nami już nie ma tego co było 30 lat temu”. Próbowałem przekonać ją do terapii małżeńskiej, ale nie chciała słuchać, powiedziała, że przeprowadza się do Krakowa, do Pawła. To był dla mnie cios, nie mogłem się pozbierać. Magda poszła do sypialni i zaczęła pakować swoje rzeczy, pamiętam tylko jak powiedziała, że chce się wyprowadzić jak najszybciej, zostawia mi dom i samochód, ale chce rozwodu bez orzekania o winie. Wyszedłem wtedy z domu, pamiętam jak całą noc włóczyłem się po mieście, nie chciałem na nią patrzeć. Robert milczał, Maria zobaczyła jak łzy spływają po jego policzkach, odruchowo go przytuliła.

-Bardzo mi przykro-Maria nie wiedziała co właściwie ma powiedzieć, czy są jakieś słowa, które pasują do takiej sytuacji? Chyba nie.

-A ty dlaczego rozstałaś się z mężem?

Maria spodziewała się tego pytania. Trudno pomyślała, jak powiedziała się „a” to trzeba powiedzieć „b” i zaczęła opowiadać o swoim małżeństwie. Pewnego ranka Krzysiek powiedział mi, że chce rozwodu-zaczęła opowiadać Maria, to był dla mnie cios, bardzo go kochałam. Kilka razy uczestniczyliśmy w terapii małżeńskiej, ale zawsze z takim samym skutkiem-na początku przez kilka tygodni było super, ale po jakimś czasie znowu wszystko się sypało-Maria miała łzy w oczach. Kilka tygodni temu definitywnie się rozstaliśmy-wyszeptała Maria.

-Bardzo mi przykro-Robert przytulił Marię

-To jeszcze nie wszystko, Krzysiek będzie miał dziecko, okazało się, że zostawił mnie dla naszej wspól-

nej znajomej-Kasi, prawdopodobnie będę się jeszcze musiała wyprowadzić z naszego wspólnego domu.

-Jak to?- spytał zdziwiony Robert

-Krzysiek argumentował to tym, że będą teraz potrzebować więcej miejsca, a mi samej jest łatwiej się przeprowadzić.

-Chyba się nie zgodziłaś?

-Jeszcze nie, ale chyba nie mam siły z nim walczyć

-Przecież to jest wasz wspólny dom, musisz walczyć

-Chyba wolę znaleźć jakieś małe mieszkanie, w domu wszystko będzie mi przypominać o tym co razem przeżyliśmy

-Zawsze możesz się wprowadzić do mnie-Robert pożałował tego co powiedział, nie wiedział jak Maria zareaguje na jego propozycję

-Nie obraż się Robert, ale my się prawie w ogóle nie znamy

-Wiem, przepraszam nie chciałem żeby to tak zabrzmiało

-Wracamy już? Robi się ciemno

-Jasne

Robert delikatnie chwycił rękę Marii, Maria dziwnie się poczuła i odruchowo się odsunęła. Żadne z nich się nie odzywało, dochodzili już do hotelu.

-Spotkamy się jeszcze?-odważył się zapytać Robert

-Jasne, zadzwonię do ciebie jutro, OK?

-Tak, Robert czuł, że Maria o czymś intensywnie myśli, zastanawiał się czy to przez te wspomnienia o rozstaniu z mężem czy może przez jego niefortunną propozycję.

Maria otworzyła drzwi i od razu położyła się na łóżku, nie wiedziała co ma myśleć o propozycji Roberta. Miała mętlik w głowie. Przecież my jesteśmy dla siebie prawie obcymi ludźmi, nie wiem czym on się zajmuje, jakim jest człowiekiem-pomyślała Maria. W co ja się znowu pakuje? Maria wiedziała, że ma skłonność do pakowania się w kłopoty, dlatego tym razem postanowiła być wyjątkowo ostrożna. Długo myślała, aż w końcu zasnęła. Obudziła się wcześniej i dalej nie wiedziała co ma robić. Dlaczego życie jest takie trudne- pomyślała. Nagle usłyszała dźwięk przychodzącej wiadomości. o nie!-pomyślała to na pewno od Roberta. Maria odczytała wiadomość: „Spotkamy się dzisiaj? „. Boże dlaczego to ja ciągle pakuję się w jakieś dziwne sytuacje” -zastanawiała się Maria. Czuła, że chyba zraniła Roberta, dała mu nadzieję chociaż tak naprawdę nie wie co do niego czuje. Maria miała łzy w oczach nie wiedziała co odpisać na SMS-a, w końcu zdecydowała się napisać „prawdę”. „Robert dzisiaj nie dam rady się z tobą spotkać, źle się czuję”, była z siebie zadowolona, w zasadzie nie skłamała prawie w ogóle, czuła się źle ale raczej bardziej fizycznie niż psychicznie. Maria poleżała jeszcze chwilę, w końcu ubrała się i zeszła na śniadanie.

Gdy weszła do jadalni o mało nie dostała zawału. on tam był. Maria stała jak wryta, było już za późno żeby się cofnąć, co robić?-myślała skołowana. Robert podszedł do niej.

-Marysiu, martwiłem się o ciebie. Co się dzieje?

-Nic. po prostu trochę gorzej się poczułam. Dzisiaj chyba zostanę w hotelu

-Mogę z tobą posiedzieć, nie będzie ci się nudziło

-Nie, dzięki korzystaj z urlopu

-OK, napisz jak będziesz miała ochotę się spotkać

-Jasne, miłego dnia-uśmiechnęła się Maria

Robert wyszedł z jadalni. Maria miała wrażenie, że nie uwierzył w jej historię o złym samopoczuciu. Dlaczego ja mu nie powiedziałam prawdy?-zastanawiała się Maria, miałabym to już za sobą. Maria straciła apetyt, wypila kawę i poszła do pokoju, nie miała pomysłu co robić, zostać w pokoju czy iść na spacer. W zasadzie nie miała na nic ochoty, na myśl że będzie musiała poważnie porozmawiać z Robertem miała gęsią skórę. Maria leżała kilka godzin i myślała jak powiedzieć Robertowi, że to już koniec tak żeby go nie urazić. Nie wiedziała jak na to zareaguje, w zasadzie nie dawała mu żadnej nadziei, ale i tak czuła się podle. Wreszcie zdecydowała się do niego zadzwonić, długo nikt nie odbierał ale w końcu usłyszała głos w słuchawce.

-Cześć Marysiu, myślałem już, że nie zadzwonisz, jak się czujesz?

-Dziękuję, dobrze-odpowiedziała zdenerwowana Maria, nie wiedziała od czego zacząć. Możemy się dzisiaj spotkać?

-Jasne-ucieszył się Robert. Tam gdzie zawsze?

-Tak, będę o 17:00. Do zobaczenia

-Cześć Marysiu

Maria czuła się dziwnie, nie miała pojęcia jak powie Robertowi, dlaczego chciała się z nim spotkać. Bała się, że stchórzy i znowu da mu fałszywą nadzieję. W głowie układała plan rozmowy. Po kilku godzinach myślenia, Maria spojrzała na zegar, była już 16:00, musiała zacząć się zbierać. Jeszcze nigdy tak się nie bałam-pomyślała Maria. Szybko ubrała się i wyszła z pokoju, chciała być pierwsza w kawiarni by móc przemyśleć strategię rozmowy, nie wiedziała od czego ma zacząć, dziwnie się czuła. Gdy weszła do kawiarni okazało się, że Robert już na nią czekał. Boże-pomyślała, jest pół godziny przed czasem, co on tu robi, jeszcze pomyśli, że nie mogłam się doczekać spotkania z nim. Maria wcale się nie pomyliła.

-Cześć Marysiu, widzę, że też nie mogłaś się doczekać naszego spotkania

-Cześć-odpowiedziała Marysia, uśmiechnęła się, nie dając po sobie znać jak bardzo się denerwuje. Robert musimy poważnie porozmawiać, chce ci powiedzieć coś bardzo ważnego.

-Ja też-odpowiedział Robert

O nie-pomyślała Maria, cały mój plan się sypie

-Widzisz Marysiu, jesteś najwspanialszą kobietą jaką kiedykolwiek spotkałem, dlatego chciałem ci coś zaproponować.

Marii zaczęło walić serce, o nie-pomyślała, zaraz dostanę chyba zawału.

-Znamy się już trochę i dlatego myślę, że powinniśmy przejść do kolejnego etapu naszej znajomości

-Co masz na myśli? zapytała drżącym głosem Maria, nie wiedziała jakiej odpowiedzi może się spodziewać.

-Myślałem o ...

Robert chwilę milczał, dla Marii to milczenie było jak czekanie na wyrok śmierci.

-Marysiu, uważam, że powinniśmy razem zamieszkać

-Słucham?-zapytała Maria z niedowierzaniem

-Chcę żebyśmy razem zamieszkali

-Robert chyba się nie zrozumieliśmy, chciałam się z tobą spotkać w zupełnie innej sprawie

-To znaczy?

-Uważam, że powinniśmy się rozstać

-O czym ty mówisz Marysiu? Przecież ja cię kocham

-Robert, ale ja cię nie kocham-Maria pożałowała tych słów

Robert przez dłuższą chwilę nie odzywał się, miał coraz bardziej dziwną minę.

-Marysiu chyba jesteś dzisiaj zmęczona, spotkajmy się jutro, pogadamy i wszystko sobie wyjaśnimy

-Robert, ale ja już nie chcę się z tobą spotykać, nasze dzisiejsze spotkanie jest ostatnie, proszę cię też żebyś w żaden sposób się ze mną nie kontaktował

-Nie możesz mi tego zrobić, ja cię kocham

-Robert, przepraszam, ale ja cię nie kocham. Pojawiłeś się w moim życiu wtedy gdy bardzo potrzebowałam wsparcia i ty mi go dałeś, ale zrozumiałam że to było tylko jakieś krótkotrwałe zauroczenie. Ja naprawdę nic do ciebie nie czuję. Maria szybko wybiegła z kawiarni, nie wiedziała w którą stronę ma iść. Właściwie nic nie wiedziała. Gdy znalazła się już wystarczająco daleko, usiadła na ławce w parku i zaczęła myśleć. Nie wiedziała co będzie dalej, miała wyrzuty sumienia, że zraniła Roberta. Niepotrzebnie dawałam mu w ogóle jakąkolwiek nadzieję-pomyślała. Wstała i spacerem poszła w stronę hotelu, gdy doszła było już ciemno i nagle przed drzwiami swojego pokoju zobaczyła GO.

-Robert, co ty tu robisz?-z przerażeniem w głosie zapytała Maria

-Chcę z tobą porozmawiać-stanowczo i bez wahania odpowiedział Robert

-Ale ja nie chcę z tobą rozmawiać i nie życzę sobie żebyś mnie nachodził w hotelu

-Musisz mnie wysłuchać, to tylko 5 minut

-Dobrze masz 5 minut, ale pod warunkiem, że już nigdy więcej się nie zobaczymy

-Muszę powiedzieć ci coś bardzo ważnego. Bardzo cię kocham i bez względu na to co byś robiła i jak się broniła i tak zawsze będę cię kochał

-Robert o czym ty w ogóle mówisz, z nami koniec i żadne twoje słowa tego nie zmieniają

-Jeszcze będziesz żałowała swojej decyzji-z gniewem w oczach odpowiedział Robert

-nie wiem jak mogła być zakochana w kimś takim jak ty, nie strasz mnie bo to nie robi na mnie żadnego wrażenia

-Jeszcze zobaczymy kto będzie błagał o to żebyśmy byli razem

-Na pewno nie ja-odpowiedziała Maria

Robert wyszedł z pokoju trzaskając drzwiami

O Boże-pomyślała Maria, w co ja się wpakowałam. Maria obudziła się w południe następnego dnia, była rozbita nie wiedziała co będzie dalej. W Internecie sprawdziła najbliższe terminy powrotu do Polski. Szybko ubrała się, zrobiła makijaż i wyszła na spacer. Usiadła na ławce w parku i długo myślała, zastanawiała się jak mogła nie zauważyć wcześniej nic dziwnego w zachowaniu Roberta. Zastanawiała się czy ma obsesję czy naprawdę ktoś ją obserwuje. Dziwnie się czuła, tak jakby ktoś cały czas na nią patrzył, ale nikogo nie widziała. Wstała z ławki i poszła w kierunku kawiarni, ale nadal miała to dziwne uczucie. Zamówiła kawę i ciasto, usiadła przy oknie i zastanawiała się co dalej, nie wiedziała czy Robert da jej spokój czy będzie próbował dalej nawiązać z nią kontakt. Zapłaciła za kawę i wróciła do hotelu. Przed drzwiami czekała na nią jeszcze jedna niespodzianka. Maria o mało nie zemdląła, wiedziała że to tylko początek jej problemów. Na drzwiach wisiała kartka z napisem: „Nie daruję Ci tego, albo będziesz ze mną albo z nikim”. Maria czuła jak grunt osuwa jej się spod nóg. Zaczyna robić się niebezpiecznie-pomyślała. Weszła do pokoju i zaczęła w pośpiechu pakować swoją walizkę, nie miała ani chwili do stracenia, chciała jak najszybciej wracać do Polski. Po godzinie była już gotowa, samolot miała dopiero wieczorem, ale nie chciała dłużej zostać w hotelu, bała się, że Robert tam przyjdzie. Oddała klucze na recepcji, pożegnała się i wsiadła do taksówki. Całą drogę myślała o tym co wydarzyło się w ciągu kilku ostatnich tygodni. Najpierw wiadomość o rozwodzie, później problemy Gosi a teraz jeszcze obsesja Roberta. Miała nadzieję, że gdy wróci do domu wszystko jakoś się ułoży, przynajmniej Robert nie będzie mnie nachodził-pomyślała. Maria siedziała na lotnisku i czekała, lot miała dopiero za trzy godziny. Mam nadzieję, że tu mnie nie znajdzie-pomyślała, wyjeżdżając poprosiła recepcjonistkę, aby nikomu nie udzielała żadnych informacji na temat jej wyjazdu. Miała dziwne przeczucie, że Robert nie odpuści tak łatwo, to nie było w jego stylu, żałowała, że w ogóle zaczęła się z nim spotykać.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

ania15121998, dodano 19.09.2017 10:10

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.